Nro 22. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 26 CZERWCA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

MOGIŁA.
POWIEŚĆ Z PODANIA LUDU
PRZEZ M. C.
(*Dokończenie.*)

Od téj chwili w Futorze, smutek, nuda; swary matki, szlochy córek széroko rozgałęziły panowanie— uciechy stamtąd odleciały jak gołębie od spalonego budynku, a wdzięki dziéwic więdły jak kwiaty od jesiennego mrozu. Wkrótce śmierć policzyła palcem jedną po drugiéj, pomarły wszystkie trzy siostry, ale pomarły bez spowiedzi, cmentarz dla nich został zapartym, a zwłoki ich tu w tém miéjscu grzebała sama matka i posypała małémi kopcami ziemi szepcząc niepojęte słowa. Żaden kwiat, żadne ziele nieporosło na grobach, tak były świéże jak gdyby wczorajszego dnia usypane i czekały na kogoś; i to trwało przez sześć lat. Co noc widziano Sukurychę z włosem zbitym w kołtuny jak padalce, z twarzą wyschłą (tak iż koście stérczały i zdawały się co chwila przedziérać skórę,) chodzącą do koła grobów córek, i ciskającą jakieś ziarna na północ, na zachód i na południe; po konwulsyjném skrzywieniu ust, widać było że wymawia jakieś słowa, zaklęcia, ale nikt nieśmiał zbliżyć się, aby dosłyszał co mówi, dojrzał co robi. — Témczasem hordy Perekopskie do Polski pomknęły swe zagony;—rozbiegły się wicie, szlachta na koń siadła. Ataman odebrał pismo od Séjmu i Króla; świsnął, a ochocze Kozactwo w wędzidła zadzwoniło. Wszystko ruszyło w pole — trwoga i popłoch drogę im torowały, a mord i pożoga za niémi się ciągnęły. — Czy wypadkiem ślepego trafu, czy też mocą władzy nieludzkiéj, na tém samém miéjscu gdzie były pochowane trzy siostry, horda Tatarów miała się rozstawać o-

bozem; jeszcze z koni niezsiedli, kiedy z pod Sołotwińskiego (3.) lasu chorągiew Husarzy niesiona na rozpiętych skrzydłach wpadła na nich. Silne było starcie, wiele krwi upłynęło, a walka się ważyła z równą niepewnością na obie strony, alić w téj chwili od Żurbiniec (4.) przyskakały sotnie Kozackie i lunęły gradem spis w oczy Bisurmanom — pierżchnęło Tatarstwo na Berdyczew, topić się w wody Hnyłopiatu (5.) — a pole bitwy tak gęsto zaległy trupy, jak snopy żyźnéj niwy, w czasie obfitego żniwa; ale nikt się nieradował zwycięztwem, bo wszyscy trzéj dowódzcy polegli w boju — Sukurycha tylko w nocy ukazała się strojna jakby na weselne gody, obojętną twarzą poglądała na zniszczenie, a kiedy poznala w rysach dowódzcę Kozaków, leżącego bez duszy na grobie najmłodszéj córki, jednego z trzech gości, dziko się uśmiéchnęła i kopnęła nogą trupa, jakby chciała wbić go w ziemię — Potém ujrzawszy Mirzę Tatarów dawnego znajomego, porwała ręką za kędzierzawe włosy, poklęjone posoką zmiészaną z pyłem i przyciągnęła na grób średniéj córki, a nim go rzuciła na ziemię, długo potrząsała głową, skrapiając grunt kroplami krwi Mahometańskiéj, jak gdyby chciała żyźnić pole — w końcu przewracała Lachów ciała, a kiedy znalazła Rotmistrza kochanka co to niegdyś przytańczył w podskokach na koniku do Futora, tak snadno porwała go w szpony jak jastrząb wróbla, niosła przewieszające się ciało w niekształtne zagięcia i cisnęła na grób najstarszéj córki, natenczas podskoczyła w górę i klasnęła w dłonie, jak dziecko którego chęciom zadość się stanie: a potém czy w ziemię się zapadła, czy uleciała w powietrze tego niewiedzą, bo o niéj nic nie słyszano odtąd. Starzec skryty w carynie (6.) wszystko to widział, a kiedy piérwszy strach przeminął opowiedział ludom sioł jeszcze nieponiszczonych. Zebrali się wszyscy, i mężczyzni i niewiasty z zastupami i łopa-

(3.) Sołotwin, wioska o pół mili od Halczyńca.

(4.) Żarbińce, także wioska o pół mili od Halczyńca.

(5.) Hnyłopiat, rzéka płynąca przez Berdyczew wpada do Teterowa.

(6.) Caryn, okop graniczny.

tami, złożyli wszystkie ciała przy poległych wodzach, nierobiąc żadnéj różnicy— wznieśli wysoką mogiłę zwaną *Mogiłą trzech siostr* albo *Mogiłą Sukurychy*. — Lata płynęły za latami i wstecz niewracały, ludzie po ludziach marli i żaden niezmartwychwstał — pamięć tylko zasobna w wieść ludu, błąkała się po przeszłości, a uzbiérawszy plon, ustami przedawała je żyjącemu pokoleniu i tym sposobem skarb wspomnienia jak pisana karta chował się na przyszłość. Ale chcąc chwycić szczérą prawdę w wieści ludu, częstokroć trzeba ją tak wydobywać jak złoto z pod głębokich warstw ziemi: bo jak siłą czasu zapływają nawet już pokopane doły, i kryją piaskiem rodzimy blask kruszcu, tak siłą czasu i napływem nowych wypadków brudzą się i przekształcają dawne wspomnienia; ale Bóg nieprzewidzianém wydarzeniem wspiéra usiłowania człowieka, co on chce żeby niezaginęło to niezaginie. Widziémy jak trzęsienie ziemi odkrywa bogate kopalnie, widziémy jak ślepy traf odkrywa przeszłe wieści ludu, tak się i zemną stało. W naszém Siole miészkała dawna rodzina Sukurychy, ale przed całą gromadą taiła się ze swego pochodzenia. Był to czas okropny, pomorek na ludzi panował a dżuma trapiła całą okolicę, i w Halczyńcu drżano ze strachu. Ja natenczas byłem Pobereżnikiem (7.) z nieboszczykiem Bajdą; dnia jednego pomnę jak dziś, o północy jechaliśmy około Mogiły — Księżyc świécił zimną twarzą, wiatr wył, a konie nasze parskały, strach koście aż do szpiku przeszywał, ja żegnałem się i paciérze mówiłem. Bajda śmiał się zemnie bo to był przeklęty niedowiarek — W tém nagle ujrzeliśmy postać nadludzką na Mogile, ja chciałem wstecz uciekać a Bajda puścił konia czwałem ku Mogile, i mój koń bez mojéj woli toż samo zrobił — a kiedy odwaga przybyła z musu, poznałem że postać ludzka, była Mołodyca z Halczyńcza, z rodu Sukurychów, Sakurychą zwana przez dzieci. Przy niéj była łopata i kogut czarny, a w worek zbiérała jakieś ziarna dziwnego kształtu podobne do prosa. Niezlękła się, niezbladła, kazała nam

---

(7.) Pobereżnik, gajowy.

usieść i opowiedziała wypadek któryście dopiéro słyszeli; polecił tylko zakląć się na ojca i matkę że przed półwiekiem od tego dnia nikomu niepowiémy ani o wypadku ani o tém żeśmy ją widzieli na Mogile -- potém zeszła ku siołu, wsiadła na łopatę jak na konia i naokoło obeszła wioskę siejąc ziarno na obie strony i dławiąc koguta do krzyku; dwie chaty zostawiła tylko za obrębem koła (8.) — dziwna rzecz, dżuma grasowała po siołach okolicznych a w Halczyńcu oprócz miészkańców dwóch chat nikt niepomarł, i karéty i jezdzce morowéj dziewicy pędem do sioła leciały, a przyleciawszy do zaczarowanego koła, po czartowsku zachyhotały, i napowrót biegły skąd przyszły — dziś właśnie pół wieku upłynęło, zaklęcie się skończyło a ja jestem panem mego języka — «przestał mówić i wszyscy trzéj wrócili do sioła. Niebawem ksiądz Paweł Niemiołowski na cmentarzu pochował zwłoki starego Lewka, a Mogiła jak stoi, tak stoi, i ludzie na nią chodzą i o niéj gwarzą. Przéjdą wieki i jeszcze w Halczyńcu starce, dzieci, niewiasty, mołojce mówić będą o Mogile trzech sióstr, o czarach Sukurychów jak o wczorajszym wypadku — bo wieść ludu wielka jak świat, nieśmiertelna jak dusza ludzka.

(8.) Sam słyszałem z ust starca Lewka, zaklinającego się na Najświętsze rzeczy: że po objechaniu wioski przez Sukurychę, nieraz siedząc w kołowrocie widział jak karéta biała, sześciu białémi końmi z furmanami i lokajami białymi, klaszcząc biczem, pędziła czwałem od Żurbiniec; ale zaledwie się zbliżyła do koła oznaczonego przez Sukurychę stawała jakby wryta — ludzie chychotali, nęcili do siebie i rzucali piéniądze — potém karéta niknęła a na jéj miéjscu okazywał się buhaj, za nim jezdziec, a wkońcu biała dziewica Sama Pana Dżuma — ale wszystko niémogło przeskoczyć koła — w całéj wioscc nikt nie umarł z dżumy, a dwie chaty Petryczuków które zostawiła za rzéką wymarły co do osoby. To podanie tak było ugruntowane w wierze ludu, że wszyscy miészkańce z wioski przekonani byli że żadna zaraza do nich niémogła przystać. W roku 1830 kiedy cholera grasowała całą okolicę ludzie Halczyniecey ufni w czary Sukurychy byli wolni od choroby — tu można było powiedzieć: wiara twoja zachowała ci zdrowie.

KAWIARNIA w LONDYNIE.

Nie wiém, czém olbrzymi ze światem związek Londynu wyraźniéj oku przedstawić móżna, jak obrazem, który widzimy w południowo-północnéj kawiarni starego miasta (*City*), położonéj koło banku i giełdy. Chcę obraz ten pokrótce opisać. Kawiarnia ta jest jedném z niezliczonych towarzystw Londynu. Wchodzi się w niéj naprzód do nie wielkiego, ale porządnie ubranego pokoju. Pyta się posługacza, człowieka zręcznego, co słychać. Ten w krótkości opowiada, czy okręty przybyły, co przyprowadziły z sobą i co jest ważniéjszego w gazetach. Wymiénia się nazwisko gazety, którą się czytać pragnie i posługacz przynosi ją natychmiast, jeźli gość nie chce jéj sobie sam szukać pomiędzy stosami gazet leżącémi na stoliku. Duża księga zawiéra nazwiska znajdujących się tam pism czasowych. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj są wszystkie gazety, wszystkie z wyższéj Kanady, z Nowego Brunszwiku, ze wschodnich i zachodnich Indyj, z Madras, z Hajti i z Wysp zachodnio-indyjskich. Wszystkie gazety z Panamy, Mexyku, Vera-Cruz, Guatymali, Limy, Valparaizo i z Marakaibo, nawet pisma z Przylądku dobréj nadziei i z Nowego-południowego-Wales. Znajdzie przytém gazet holenderskich, francuzkich, portugalskich, hiszpańskich, szwedzkich, i niemieckich; angielskich, szkockich i irlandzkich pism czasowych znakomitszych, kilka lepszych Rewiewów (Dzienników literackich), wreszcie spisy cen piéniężnych i mnóstwo najnowszych pism ulotnych. Każdy czytelnik dostanie atramentu, pióra i papiéru, dwie listowe skrzynie znajdują się w pokoju, jedna dla miéjskiéj, druga dla ogólnéj poczty przeznaczona. Właściciel kawiarni ma związki ze wszystkiémi częściami świata, a w dniach ważnych dla obrad Parlamentu wysyła do Izb pisarzy, którzy spisane wiadomości do kawiarni posyłają. Dostanie tu map wszystkich, główny posługacz wié zawsze pewną sposobność do posłania pak, albo listów w jakąbądź część świata i za małe wynagrodzenie jak najlepiéj usługuje. — W jednéj minucie sły-

széć można pięć razem języków i wszystkie korzyści ma członek tego towarzystwa za 4 lub 6 gwineów rocznie. Gazety londyńskie mają tu swoich sprawodawców (*Reporters*), którzy wypytują się i spisują wszystko. Zgoła słyszéć tu można zdarzenia całego świata, jestto *nauka historyczna teraźniéjszosci*. Tym sposobem kawiarnia ta jest miéjscem wypoczynku i nauki, jak galerya drezdeńska, albo sale Watykanu w Rzymie.

———

GWIAZDA.

DUMKA.

———

Gdzieżeście wy,
Młodości sny!
Na jaki brzég
Pędził was bieg,
Gdzie moja gwiazda wśród nocnéj mgły.
Gwiazdko się zmróż,
Na tyle burz.
Tu każda łza
Tak długo trwa,
Że łez nie będzie dla ludzi już!
Nieraz wśród gór,
Chciałem wziąść piór
I lecieć stąd,
Na inny ląd,
A może daléj — gdzie niéma chmur!
Ossyana cień
Budził skry tchnień.
Mój niemy żal,
Na brzegach fal,
Dzikiéj natury podsłuchał pień.
Odtąd mój duch
Wziął inny słuch,
Nieznany głos
W niebo go niosł,
Księżyc był jemu niebieski druch!
Wznijdź gwiazdko, wznijdź,
Dla duszy lśnić!
Ze złotych ocz
Promieńmi tocz,
W oczach Rozyny — w jéj łezce świéć!
Dla mnie wśród burz
Ty pelgaj, wróż,
Jaśnością płoń
Nad moją skroń,
Drżąca czuwaniem jak Anioł stróż!
Oto ma łódź,
Chodź luba, chodź!
Téj gwiazdy wzrok
Rozpędza mrok.
Ty mnie godź z życiem — i grób mój złoć.

E. S.

———

ZAGADKA.

———

Któż mi na prędce zgadnie, swoim (bystrym sądem
Co na lądzie jest wodą, a na wodzie (lądem?

———

Znaczenie przeszłéj Szarady:
Ciekawa.

———

POLITYKA.

Hiszpanya. *Madryt* 17 maja. *Galignanis Messenger* zawiéra co następuje: *Madryt* 16 maja. W prawdzie spokojność powszechna nie jest zakłócona, lecz obawa i nieufność opanowała wszystkie umysły. Rząd przedsiębierze ciągle nadzwyczajne środki, znajdujemy się w pewnym rodzaju oblężenia, nikt bowiem nie wié, co się istotnie dzieje. — W téj chwili się dowiadujemy: iż przybyli nadzwyczajni kuryerowie przywieźli niepomyślne wiadomości. — Gazetta *Morning Herald* donosi z Ainhoa pod dniem 17 maja. Od wybuchnięcia wojny domowéj nie było tak ważnéj wiadomości do udzielenia jak następująca: Gdy Infant Don Sebastyan, objął naczelne dowództwo nad rojalistowską armiją, stanowczym jego zamiarem było, imponującą wyprawę uformować i główne stanowisko wojny od północnych prowincyj oddalić; lecz, nim to się stać mogło, trzeba było nad Krystynami zwycięztwo odnieść, lub ich wojsko w zakątku północnych prowincyj zamknąć; również Cabrera powinien byi niejakie korzyści w Arragonii odnieść, dla możności zbliżenia się do Ebro. Espartero i Sarsfield byli jednak za nadto przezorni aby się dać ułudzić, musiał więc Infant odłożyć przéjście przez Ebro. Szczęśliwym zdarzeniem Lord Palmerston przybył Karolistom w pomoc, życzeniem bowiém iżby Ewans z zwycięztwem w kieszeni wracał, otworzył Don Karlosowi bramy Madrytu. Ewans i Espartero, którzy na Karolistów tylko z przemagającą siłą uderzyć chcieli, zebrali przeszło 30,000 wojska w San-Sebastyanie. Po odbyciu rewij, i wydaniu kilku proklamacyj, wyszli bohaterowie Luchana i Hernani, nie na stoczenie bitwy, lecz aby wesołą ucztą przyszłe zwycięztwa uświetnić! Gdy ci waleczni zajęci byli spełnianiem Toastów za rząd francuzki, odebrał Infant depeszę od Cabrery. Natychmiast więcéj jak 12,000 wojska udało się ku Nawarra, pozostałemu Guibelalde z 10ma batalionami rozkazał Infant całą artyleryą z linii zciągnąć, Hernani uwolnić, i przy Andoain na drodze do Tolozy, Ojarzun i Irun stanąć, w ważną bitwę się nie wdawać, tylko w przypadku napaści małémi utarczkami jak najwięcéj czasu zyskać. — Espartero dopiéro 14go wszedł do Hernani. Don Sebastyan z swoją dywizyą prze-

chodził 12go przez Tolozę. — Żołniérze witając miészkańców wołali: Niech żyje Karol V.! Idziemy do Madrytu! Zamiarem jego jest udać się do Aragonii, połączyć się z Cabrerą i osadzić Sarragozę. Z tego stanowiska będzie mógł tak swoję armiją uszykować iż wszelkim napaściom od wójsk królowój oprzéć się zdoła, a w ten czas wnijście jego do Madrytu będzie niezawodném. (G. P. S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Napowietrzna żeglarka pani Graham, doświadczyła znów okropnego wypadku, 18 maja w towarzystwie męża i pana Warwik puściła się w Londynie balonem. Poczyniono przygotowania do spuszczenia się w Chipstead, lecz balon poleciał aż ku Gatton, gdzie wyrzuciła kotwice, nié mogąc dociéc co tego niezamiérzonego lotu powodem bydź mogło. Nagle powstający wiatr popchnął balon ku Reigatte-Hill, i trącił o wiszący most żelazny. Siatka rozsunęła się, i pan i pani Graham zlecieli z wysokości 40stu do 50stu stóp. On sam nie wiele został uszkodzony; lecz żona padła bez zmysłów i głowę mocno stłukła. Przywołany lekarz znalazł ją bardzo osłabioną, lecz tylko lekko zraniona jest nad okiem i nogę w kostce wytchnęła. Balon uniósł się daléj z panem Warwik; lecz w skutek tego uderzenia, gaz się prędzéj wypalił; balon ubiegłszy tylko angielską milę spadł na ziemię i podróżnik szczęśliwie wysiadł z niego. Pan Graham ma się już lepiéj.

W Hrabstwie Essex, 40to letnia wdowa, zaślubiła młodego człowieka, a jéj córka z piérwszego małżeństwa zaślubiła ojca tegóż. Przez to połączenie została ta niegdyś wdowa, babką swojego męża, a prababką dziécięcia które z nim spłodziła.

Sławna śpiéwaczka Schröder Devrient, i tancérka Taglioni biorą za jedno wystąpienie na Londyńskim téatrze każda po 400 fun: szterlingów.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzién to jest: w PONIEDZIAŁEK, SRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.

POLITYKA.

ANGLYA. *Londyn* 20 Czerwca. Nadzwyczajnym dodatkiem do gazety dworskiéj doniesiono dziś o śmierci króla. Wilhelm IV., król W. Brytanii i Hannoweru urodzony 21 Sierpnia 1765, wstąpił na tron po bracie swoim Jerzym IV., 26 Czerwca 1836, w 72 roku wieku swego panowania lat 7, dzisiaj o godzinie 2giéj po północy żyć przestał, wielu członków rodziny królewskiéj i arcybiskup Canterbury przytomni byli, ostatni natychmiast udał się do pałacu Kensingtow dla uwiadomienia o tém teraźniéjszéj królowéj Wiktoryi i jéj matki. Młoda królowa wydała natychmiast rozkaz do piérwszego ministra lorda Melbourn, aby się u 9téj stawił, i tajna rada o 11téj zwołaną została. Odznaczający się sposób, w jakim ta młoda królowa w nowym dla niéj zawodzie wystąpiła, wzbudził powszechne zadziwienie, nie wyłączając xięcia Wellington. Po zwróceniu ministrom podanéj jéj przez nich pieczęci państwa, przez co ich w piastowanych dotąd urzędach potwierdziła stósownie do zgromadzonych tajnéj rady członków. Na kilka dni przed zgonem J. K. Mości przesłał własnoręczne pismo do teraźniéjszéj królowéj.

FRANCYA. *Paryż* 18 czerwca. Jedno z tutejszych pism donosi: Od kilku dni słychać tu było o nowym spisku. Dziś atoli dopiero dowiadujemy się, że to chodzi o prawo które sobie pan Naundorf mniemany Ludwik XVII, do tronu francuzkiego przywłaszcza. — Z tego powodu uwięziono pułkownika St: Clair, a domy Margrabiego de la Feuillade, Margrabiego de la Ferrières, pana Delaprade, pani de Beaugard i pani de Rambeau przetrząsano. Wydano rozkaz adwokatom p. Naundorfa stawienia się przed władzami.— Podług prywatnéj z Madrytu wiadomości pod d. 10tym b. m. wiadomość o żupełnym prawie zniesieniu legii cudzoziemskiéj i przejściu Don Karlosa przez Cinca, zrobiła tam wielkie wrażenie. Najstósowniejszym środkiem do odwrócenia grożącego niebespieczeństwa uważano zmianę ministeryjum. — *Mémorial bordelais* z dnia 14go donosi: Jeżeli wiadomościom z Oleron zawierzyć można, to znów w Barcelonie niespokojności wybuchnęły. Partyja Republikańska chciała znów Juntę

do istnienia przyprowadzić, a gubernatora który się temu sprzeciwiał i wiele dla karolistów znaczących osób miało zginąć. Te atoli wiadomości potrzebują potwierdzenia.

Hiszpanya. *Madryt* 10 Czerwca. Podług listu z Huesca, Don Karlos w teraźniéjszéj wyprawie ma przy sobie starszego syna, obcego xięcia i znakomitego Anglika.

Portugalia. *Lizbona* 31 Maja. Potwierdzają wiadomości z Hiszpanii, iż ten, którego z podobieństwa za Don Miguela pochwycono, jest emissaryuszem tegoż xięcia, z papiérów jego przekonano się, przeznaczenie jego było udać się w głąb Portugalii, nazwiska atoli dotąd ogłosić nie chcą, aby poszukiwaniom policyi nie przeszkodzić. — Donoszą z Vizeu pod d. 25 Maja: — Poruszenia miguelistowskie w okolicy Lizbony są w ścisłem połączeniu z biegającemi tam wieściami, jakoby w całéj Algarbii Don Miguela królem ogłoszono, i że wygnani zakonnicy do swych klasztorów popowracali. Nadzieje Miguelistów w tamtych stronach opiérają się na wyprawie Don Karlosa do Madrytu, i mimo tego, iż się ta jeszcze nie udała, nie tracą nadziei, jak tego dowodzą przejęte listy. (G. P. S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Niedawno umarł w szpitalu w Chelsea w Anglii najdawniejszy tego zakładu mieszkaniec, Richard Tajlor w roku 104tym życia swojego. W bitwie pod Culloden był doboszem w roku 1745, późniéj w Niemczech pod księciem Ferdynandem i w innych częściach świata, nakoniec w Egipcie służył pod Sir Ralphem Aberczombie.

Lima, teraźniéjsza stolica południowo-amerykańskiéj rzpltéj Peru, pod panowaniem hiszpańskiém tak była bogatą, że kupcy tamtéjsi, na cześć vice-króla, xięcia de la Plata, gdy obéjmował stér rządu téj prowincyi, *płytami srébra* wybrukować kazali drogę, którędy do swojego pałacu przejeżdzał.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych **Kocha i Schreibera**.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.